Cena 6 hal.

Nr. 80. Kraków, Wtorek 15. Lutego 1916. Rok XXIV

BRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K. w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.
Cena numeru pojedyńczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 6344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ulica św. Tomasza L. 35. — Od wiersza drobnem pismem (petit) 20 halerzy, układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 90 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 halerzy od wiersza. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p. przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 koronie od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. ZAMIEJSCOWE ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie biuro dzienników M. Sokołowski ul. 3-go Maja, K. Buchstab ul. Karola Ludwika. W Przemyślu biuro dzienników J. Grodecka, M. Wall, E. Billet. W Podgórzu Poturalski. W Rzeszowie księgarnia W. Uzarskiego. W Stanisławowie księgarnia Jasielskiego. Stryj W. Kurkowski biuro dzien., E. H. Wagmann biuro dzien., Kołomyja Doliński Feliks, drukarnia ul. Kościuszki Nr 8. W Tarnowie M. Rockach biuro dzien. W Nowym Sączu T. Jakubowska księg., Piez Roman księg., M. Bysiek główna trafika, Lustig Szymon biuro dzien., Kornfeld biuro dzien. — W Nowym Targu R. Massatach księg. Zakopane Księgarnia podhalańska, Głuszek, Zwoliński. We Wiedniu Haasenstein i Vogler A. G. Wien I/1, M. Dukes Nachf., Schalek. E. Braum Wien I, R. Mosse Wien II. W Berlinie Friedl S. A. Joessel. W Budapeszcie F. E. Goe. W KRÓLESTWIE POLSKIEM: Sandomierz W. Chodakowska księgarnia. Kielce Kiebabczy biuro dzien. Lublin Gł. trafika. W Miechowie J. Masłowski księg. i czytelnia.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo donoszą dnia 14. lutego: **Wiedeń,** dnia 15. lutego.

Wschodni teren.

Żadne szczególne wydarzenia.

W obszarze Fliczu.

Walki działowe na froncie Pobrzeża były wczoraj w kilku miejscach bardzo gwałtowne. Utrzymaliśmy nasze nowo zdobyte stanowisko w obszarze Rombon wobec kilku nieprzyjacielskich ataków.

W Albanii.

W Albanii operujące austro-węgierskie wojska dotarły wojskami przedniemi do dolnego biegu rzeki Arsen. Nieprzyjaciel cofnął się na brzeg południowy.

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer**
marszałek polny porucznik.

W Szampanii, Artois i Alzacyi.

Berlin, dnia 15. lutego.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 14. lutego:

Ożywione walki działowe trwały na znacznej części frontu.

Nieprzyjaciel skierował w nocy znowu swój ogień na Lens i Lievin.

Na południe od Somme rozwinęły się gwałtowne walki o wysunięty podkop naszego stanowiska. Porzuciliśmy okop wystawiony na znaczne ataki.

W Szampanii odparto gładko dwa nieprzyjacielskie przeciwataki na południe od St. Marie a Py.

Na północny zachód od Tahure zabraliśmy Francuzom szturmem 700 metrów ich stanowiska. Nieprzyjaciel pozostawił w naszem ręku 7 oficerów i przeszło 300 żołnierzy jako jeńców, oraz stracił trzy karabiny maszynowe i pięć miotaczy min.

Walki na granaty ręczne na wschód od Maison de Champagne ustały. Na południe od Lusse (na wschód od St. Die) zniszczyliśmy wysadzeniem część nieprzyjacielskiego stanowiska.

Koło Ober-Sept (w pobliżu francuskiej granicy na północny zachód od Pfirt) zajęły nasze wojska francuski okop o rozmiarze około 400 metrów i odparły nocne kontrataki. Kilka tuzinów jeńców, dwa karabiny maszynowe oraz trzy miotacze min wpadły w nasze ręce.

Niemieckie eskadry lotnicze zaatakowały urządzenia kolejowe i obóz wojsk nieprzyjacielskich w północnej części frontu.

(Lens, 18 km. na płn. wschód od Arras. Lievin, 13 km. na północ od Arras.

Ober-Sept koło Pfirt w Alzacyi płd. około 12 km. na wschód od granicy. Przyp. Red.).

Wschodni teren.

Prócz skutecznych dla nas potyczek patroli nie wydarzyło się nic ważnego.

Bałkański teren.

Położenie niezmienione. **Naczelne kierownictwo armii.**

Na Bałkanie.

Grecya a Włochy.

Ateny. (B. kor.) Biuro Reutera. Kontrakt misyi włoskiej w sprawie reorganizacyi żandarmeryi dziś się ukończył i nie będzie więcej odnowiony, ponieważ Grecya proponowanych warunków nie przyjęła.

Bułgarzy obsadzili Fieri.

Ateny. (B. kor.) Biuro Reutera. **Bułgarzy obsadzili Fieri, odległe o 25 km. od Valony.**

(Fieri, oddalone około 25 km. na północny wschód od Valony, odległe jest od wybrzeża Adryatyku już tylko o 15 km. Ponieważ oddalenie od Elbasany, zajętej przez wojska bułgarskie w dniu 12. bm. wynosi przeszło 60 km. drogi wśród niedostępnego terenu górskiego, przeto przyjąć należy, że obsadzenia Fieri dokonała inna grupa wojsk bułgarskich, idących z pod Beratu. — Przyp. Red.)

Wojsko serbskie na Korfu.

Medyolan. (B. kor.) Według doniesienia „Seccolo" z Aten, wszystkie wojska serbskie z Albanii wylądowano na Korfu, gdzie znajduje się obecnie 120.000 Serbów. Będą oni stopniowo przewiezieni do Salonik.

Król Ferdynand w Wiedniu.

Wiedeń. (B. kor.) Uroczyście przybrany przyjmował dziś Wiedeń wśród owacyi króla bułgarskiego. Ulice miasta były bogato przybrane chorągwiami, szczególnie w barwach bułgarskich. Na wspaniale przybranym dworcu kolei północnej ustawiła się kompania honorową, oraz zjawił się na przyjęcie króla komendant wojskowy, komendant miasta, namiestnik, poseł bułgarski Toszew z urzędnikami poselstwa i osobistości przydzielone do służby honorowej. Około godz. 8.45 rano zjawił się w zastępstwie cesarza burzliwie przez ogromne tłumy zebranej ludności witany i zajechał na dworzec wśród dźwięków hymnu ludów Arcyksiążę następca tronu. Wśród dźwięków „Szumi Marica" zajechał bułgarski pociąg dworski. Arcyksiążę następca tronu pospieszył do bułgarskiego wagonu salonowego dla powitania króla, który miał na sobie mundur austro-węgierskiego polnego marszałka. Powitanie Następcy tronu z Królem odbyło się w wagonie salonowym ze szczególną serdecznością. W orszaku króla przybyli generalissimus Jekow, austro-węgierscy attaches wojskowi w Sofii, pułkownik Laxa itd. Po zgłoszeniu się służby honorowej przeszedł król przed kompanią honorową, a następnie po przedstawieniu królowi dygnitarzy, przedstawił król następcy tronu swój orszak, z którym Arcyksiążę dłuższy czas rozmawiał, zwłaszcza zaś z Radosławowem. Po cercle opuścił Król wraz z Arcyksięciem dworską poczekalnię i wsiadł do cesarskiego nadwornego powozu. Niezwykle serdecznem było powitanie, jakie zgotowała ludność Wiednia zwycięskiemu królowi. Ludność wznosiła entuzyastyczne okrzyki wzdłuż całej drogi aż do pałacu koburskiego, gdzie król zajechał. Król niezmordowanie dziękował za tę niebywałą serdeczność, z jaką go witano. Arcyksiążę odprowadził króla do pałacu koburskiego, poczem się pożegnał z królem i powrócił do zamku. Po drodze liczna publiczność witała Arcyksięcia jak najserdeczniej.

W Schoenbrunnie.

Wiedeń. (B. kor.) W południe złożył król bułgarski cesarzowi w Schoenbrunie wizytę. Następnie odbyło się w zamku schoenbruńskim śniadanie.

Wiedeń. (B. kor.) Cesarz nadał bułgarskiemu posłowi Toszewowi order żelaznej korony pierwszej klasy.

Na Zachodzie.

Briand w kwaterze włoskiej.

Lugano. (B. kor.) Francuski prezydent ministrów Briand i jego towarzysze zwiedzili pod przewodnictwem króla Wiktora Emanuela i hr. Cadorny kilka punktów frontu nad środkową i dolną Soczą, poczem odjechali z powrotem do Francyi.

Ruchy floty angielskiej.

Kopenhaga. (B. kor.) „Politiken" donosi z Bergen: Okręty norweskie spotkały w ubiegłym tygodniu wielkie oddziały floty angielskiej na drodze od ławicy Dogger aż do wybrzeży Norwegii. Były to głównie eskadry lekkich krążowników. Także na Oceanie atlantyckim okręty norweskie widziały krążowniki angielskie. Stoi to, jak się zdaje, w związku z pościgiem za „Moeve".

Ameryka dla Polski.

Otrzymaliśmy zeszłoroczne numery „Gazety Katolickiej" i „Dziennika Chicagoskiego". Wśród mnóstwa wązkich szpalt widnieją rubryki poswięcone ofiarności rodaków naszych z drugiej półkuli na sieroty polskie wojną dotknięte. Podobnych rubryk od szeregu miesięcy niewątpliwie mnóstwo w polskich gazetach amerykańskich. Te, które mamy pod ręką, przytaczamy z nazwiskami ofiarodawców, oraz kwotami stanowiącemi częstokroć prawdziwy „grosz wdowi":

„Gazeta katolicka" podaje następujący list z Turners Falls, Mass., 8-go września 1915.

Za pozwoleniem miejscowej władzy odbył się t. zw. „Tag Day" na rzecz Sierót Polskich, dotkniętych skutkami obecnej wojny, przy udziale następujących osób: Ks. W. Casey z Montague City ofiarował dol. 1.00, P. K. B. ofiarowała —.50, Miss Ella M. Hazelton zebrała dol. 10.69, Bator P. i Rożek Józef zebrali 9.66, Biała Balbina i Podoszek Marya 5.95, Duszkiewicz M. z Millers Falls 5.04, Kurzawa M. i Schabówna M. 1.37, Ortyl Zofia z Millers Falls 5.16, Milewska Ant. i Kalinowska Roz. 9.75, Piecuh Marya i Biała Stefania 8.03, Puchała Aniela i jej siostra Anna 9.61, Sadowska Aniela i Klepacka Zosia 6.74, Schabowa Anna i Załyńska Aniela 8.69, Werz Adela i Szulubowska Janina 14.96, Wiączek Gr. i Osowski Jan 2.62, Żukówne Stefania i Helena 5.67, Żuczek Marya i Juras Marya 2.81. W Grefield, Mass., na ten sam cel i w tym samym dniu zebrano dol 83.95.

Tym wszystkim, którzy swoim datkiem przyczynili się do tej ofiary w imieniu wyż wymienionych osób jako też sierot polskich wyrażam nasze polskie „Bóg zapłać". Suma ta jako też ofiara w kwocie 8 dol. zebrana dnia 22 sierpnia przez pp. Jana Gamułę i Michała Romejkę w Turnes Falls, Mass., została wysłana na ręce Najprzew. Ks. Biskupa Sapiehy w Krakowie przez Franklin Bank w Greenfield, Mass. Rachunek na dol. 10 za skarbonki oraz oznaki na ten cel zamówione u p. Józefa Ogożałka w Chicopee, Mass., został pokryty z prywatnej kieszeni N. N.

Łącząc uprzejme dzięki za przyjęcie korespondencyi do swej Gazety pozostaję obowiązanym. Sługa w Chrystusie **X. St. Zdebel.**

W „Dzienniku Chicagoskim" czytamy korespondencyę X. St. Zdebla z Grennfield, Mass:

Za pozwoleniem miejscowej władzy odbył się dnia 6 września r. b. t. zw. „Tag Day" na rzecz Sierót Polskich, dotkniętych skutkami obecnej wojny przy udziale następujących osób: Pp. Anna Michnowa i Karola Rybakowa zebrały razem dol. 20.20, Helena Dubielowa i Helena Danielska zebrały razem 12.75, Wiktorya Martyńska i Helena Kummiecka zebrały razem 11.49, Karola Sadowska i Józefa Pankówna zebrały razem 11.09, Konstancya Kozicka i Stanisława Deplutówan zebrały razem 7.39, Stanisława Kozicka zebrała 6.56, Bronia Skibińska ofiarowała —.21, Antonina Stodolska zebrała 3.72, Agnieszka i Katarzyna Olszówne zebrały 3.42, Helena, Anna i Marya Harusiłowiczówne zebrały 3.20, Helena Krojza zebrała 2.50, Anna Rudak zebrała —.77, Władysława Schabówna zebrała 3.09.

Tym wszystkim, którzy swoim datkiem przyczynili się do tej ofiary, w imieniu wyż wymienionych osób, jakoteż sierót polskich wyrażam nasze polskie szczere „Bóg zapłać".

Kwota ta wraz z dol. 108.25, zebranymi tegoż dnia w „Turners Falls, Mass., została dnia 9 września na ręce Najprzewieleb. księcia Biskupa Adama Stefana Sapiehy w Krakowie przez firmę „The Franklin Bank" w Greenfield, Mass. Rachunek na dol. 4.10 za skarbonki oraz oznaki z odnośnym napisem na ten cel, zamówione u p. Józefa Ogożałka w Chicopee, Mass., został wyrównany z prywatnej kieszeni pewnej osoby.

Polskie marki.

Po zajęciu Warszawy przez Niemców, dopuszczano do niej listy lecz tylko dla wojska i władz. Gdy jednak Komitet Obywatelski m. Warszawy zobowiązał się doręczać listy dla osób prywatnych własnemi siłami, wojskowy zarząd miasta w porozumieniu z niemieckim zarządem pocztowym zezwolił w dniu 23 września ubiegłego roku na otwarcie miejskiej poczty dla ruchu pocztowego prywatnego, która też zaraz dnia następnego rozpoczęła swą działalność. Na razie ograniczała się jej czynność na doręczaniu listów z poza Warszawy przychodzących. Miejscowy zaś ruch pocztowy został dopiero prawie w miesiąc później, bo 21 października, dozwolony.

Początkowo poczta ta doręczała listy za pewną minimalną opłatą, przez strony dobrowolnie uiszczoną. Później, całkiem słusznie, ustanowiono stałą opłatę, obliczaną od ilości i wagi listów, od adresatów przez doręczającego pobieraną. Niedługo jednak po otwarciu ruchu, idąc za wzorem poczt państwowych, w celu uproszczenia manipulacyi, wybito znaczki pocztowe za 5 groszy, barwy żółtawo-oliwkowej i 10 gr. czarno-matowo-brunatne. Opłatę zaś uregulowano w ten sposób, że na listy, wysyłane poza obręb Warszawy nalepiało się znaczki poczty niemieckiej (t. j. zwykłe znaczki niemieckie z gotyckim nadrukiem „Russisch Polen") i marki polskie Komitetu, zaś na listy zwykłe w obrębie miasta kursujące dawało się 5 gr. a na cięższe 10 gr. znaczek. Później podwyższono opłatę za listy zwykłe na 6 gr. a w celu umożliwienia doręczania pocztą dzienników wprowadzono dla nich 2 gr. opłatę.

Marki wspomniane dzielą się na 2 emisye: Pierwsza z herbem Warszawy — syreną, pod łukiem na dwu kolumnach opartym umieszczoną. W górze znaczka widnieje napis K. O. M. W. i data 1915 a u dołu słowo „groszy" pomiędzy dwoma arabskiemi cyframi. Ponieważ, jak zaznaczono wyżej, podwyższono opłatę z 5 gr. na 6 gr. przeto, by nie wybijać nowych znaczków, umieszczono na 5 gr. ręczny nadruk czerwony a nawet fioletowy lub czarny „6. groszy 6." — Druga emisya przedstawia orła polskiego z napisami w poprzedniem wydaniu się znajdującymi. O ile pierwsze wydanie posiada aż 7 sztuk różnorakich znaczków, o tyle drugie ma ich tylko 2 a to za 10 gr. czerwono-żółtawy i taki sam z czarnym maszynowym nadrukiem 6 gr. Obie emisye są litograficznie odbite, co naturalnie spowodowało liczne mniej lub więcej widoczne usterki w rysunku a tem samem z punktu widzenia filatelii (t.j. zbierania znaczków pocztowych) powiększyło znacznie różnorodność znaczków.

Oprócz opisanych miano wydać nowe znaczki a to dla druków za 2 gr. z pomnikiem Sobieskiego w Łazienkach i dla listów expres za 20 gr. z mostem Poniatowskiego w stanie takim, w jakim znajdował się po wysadzeniu go przez Rosyan. Dotąd jednakowoż nie ma pewnych danych, czy te nowe znaczki istotnie się ukazały.

Dla uzupełnienia trzeba dodać, że początkowo używano pieczątki pocztowej z napisem K. O. St. miasta Warszawy z datą dowolnie ruchomą, kształtu owalnego, obecnie zaś używa się pieczątki okrągłej, bez daty, z syreną pośrodku ku lewej stronie zwróconą (na znaczkach pierwszego wydania zwrócona jest na prawo) i z napisem takim jak przy pierwszej.

Znaczki te, choć nie tak dawno, jak się ukazały, zaliczają się do rzadkich a nawet kilka z nich tj. 5 gr. i 10 gr. z pierwszego wydania i tego samego wydania 5 gr. z przedrukiem 6 gr. uważa się już teraz za białe kruki. Tak więc mamy prawdziwe polskie znaczki pocztowe, bo chyba polskim nie można nazwać znaczka z 1860 roku za 10 kopiejek z orłem rosyjskim i napisem w języku rosyjskim. **W. A.**

Polki wobec karnawału.

Jedno z pism tutejszych zamieściło odezwę przeciw karnawałowi, która powtórzona następnie przez „Kuryer Lwowski" skłoniła jedną z pań lwowskich do zabrania głosu w tej sprawie. Odezwy tej jako istotnie niepotrzebnej i większą szkodę moralną niż korzyść nam przynoszącej, nie zamieściliśmy, z powodu jednak rozgłosu, jakiego nabrała, warto przytoczyć rozsądny głos Lwowianki, będący zdaje się wyrazem opinii większości także pań krakowskich.

Szanowna Redakcya w łamach pisma swojego przedrukowała odezwę, podaną pod powyższym tytułem w krakowskich pismach. Nie chcę i nie mam prawa odezwy powyższej, którą podyktował poryw uczuć szlachetnych, rozbierać. Nie mniej jednak stanęłam wobec niej wprost zdumiona, a sądzę, że i inne Polki-Lwowianki uczucia doznały tego samego. Odezwa ta bowiem dopiero przypomniała nam... że to czas karnawałowy. Wśród mojego otoczenia słowo „karnawał" nie padło i dotychczas nie okazała się potrzeba zabierania głosu publicznie w tej sprawie. Z odezwy pań krakowskich widać, że przez Gród wawelski nie przeszła fala rosyjskiego satrapy, a czas, w którym drżały o miasto ukochane, był zbyt krótki, ażeby wyrył na ich sercach niezatarte piętno smutku. My zaś, Lwowianki, przeżyłyśmy całą grozę niepokoju wojny. Rozpacz nasza była niewysłowiona, gdy po nieoczekiwanym upadku Przemyśla głuche dochodziły nas wieści, że Kraków nasz ukochany oblega wróg! Uczucia nasze może pojąć i zrozumieć tylko ten, kto je przechodził. Nie! Siostry Krakowianki, nam przez myśl nie przeszedł karnawał. „Krwią własnego serca bliźniemu służyć", jak powiedział prześlicznie prof. Morawski, oto hasło kobiety Polki dzisiejszej doby. Precz więc z małostkowem ubolewaniem, że nas ominęły pstrokate karnawały i bezmyślny flirt salonowy. Nie pora na myśl o zabawie, gdy Polska w gruzach, krwią serdeczną bohaterów broczy.

Polka-Samarytanka.

Pomoc dla rękodzielników.

Otrzymujemy następujące pismo:

Między wiadomościami kronikarskiemi wczorajszych porannych pism krakowskich ukazała się pod powyższym tytułem notatka, opiewająca dosłownie, że „jak słychać, rząd wydał już rozporządzenie, upoważniające starostów do udzielania rękodzielnikom, pozbawionym z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej warsztatu i możności zarobkowania zaliczek w wysokości 500 koron (w wypadkach szczególnie uwzględnienia godnych zaliczka może być wyższą) na odbudowę warsztatu.

W interesie prawdy i należytego uświadomienia ogółu należy stwierdzić, że akcya, o której ta notatka wspomina, wcale nie jest, a przynajmniej nie powinna być nową. Albowiem już w rozporządzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 16. sierpnia 1915 r. L. 43111 wdrożył rząd centralny za inicyatywą obywatelskich czynników krajowych taką akcyę także dla rękodzielników w postaci bezzwrotnych zasiłków (a więc nie spłacalnych zaliczek) dla drobnych egzystencyi gospodarczych, które przez wydarzenia wojenne ucierpiały lub cierpią, a są zbyt słabe, aby o własnej sile finansowej lub kredytowej przetrzymać kryzys. Zasiłki te mieli rozdzielać starostowie w kwotach do 500 koron, ewentualnie i wyższych (za zgodą namiestnictwa).

Była to tylko jedna grupa akcyi na szerszą skalę zakreślonej, a opisanej dokładnie w okólniku prezydyum namiestnictwa z 28. sierpnia 1915 L. 21270/Pr. zatytułowanym: „Gospodarcza akcya ratunkowa w Galicyi". Okólnik ten rozesłano w swoim czasie po starostwach i gminach i promulgowano z wszelkim należytym rozgłosem, a w wielu gminach rozlepiono go nawet na tablicach publicznych ogłoszeń. Także i na licznych zebraniach, odbywanych zwłaszcza w zachodniej części kraju, a dotyczących organizacyi ogólnej pomocy kredytowej przez Zakład wojenny, omawiano ten okólnik dokładnie i szeroko. Było to zresztą tosamo znane rozporządzenie, którem wprowadzono dla rolników t. zw. pomoc zasiewną.

Jakim tedy sposobem się dzieje, że właśnie rękodzielnicy — co zresztą skądinąd wiadomo — uważają się, czy uważali dotąd za wyłączonych od wszelkiej pomocy finansowej, w czem ich zresztą zdają się świadomie lub nieświadomie utwierdzać odpowiedzialne czynniki reprezentacyi interesów, jest rzeczą niezrozumiałą. Faktem jest, że wiele starostw galicyjskich stosuje się ściśle do otrzymanych instrukcyi, szafowało właśnie na tem polu życzliwie i celowo otrzymanymi funduszami. Faktem też jest, że gdyby się było zdołało uchwycić właściwy moment i zastosować od pierwszej chwili racyonalną kombinacyę tej bezzwrotnej pomocy rządowej i własnej kooperatywy, byłoby się rękodzielnictwu i drobnemu przemysłowi krajowemu oddało wielką przysługę, a krajowi zapewniło sprawny czynnik odbudowy.

Olbrzymy świata roślinnego.

Ciepło sprzyja nadzwyczajnie rozwojowi roślin; dlatego też bardzo wielkie okazy świata roślinnego znajdujemy wyłącznie w krajach gorących. Tyczy się to szczególnie drzew, których w krajach ciepłych mamy takie rodzaje i tak wielkie egzemplarze, że największe nawet drzewa w naszym klimacie umiarkowanym z niemi równać się nie mogą. Osobliwie jest to w Australii, na której rosną rozmaite gatunki rozdrębu (eucalyptus) dochodzące do ogromnej wysokości 150 metrów (wieża Maryacka w Krakowie ma nie całych 81 metrów wysokości) i 30 metrów obwodu u podstawy.

Rozdręb, którego odmian botanicy liczą nie mniej niż 160, z których niektóre dochodzą do wysokości nieledwie naszych dębów i buków, potrzebuje nietylko ciepła, ale i znacznej wilgoci w ziemi i dlatego rośnie szczególnie w bardzo obfitych w deszcze i żyznych okolicach wschodnich stałego lądu australskiego, tworząc tam przejrzysty pas lasów, przypominających parki. Od brzegu powierzchni, zajętej tem drzewem, idąc ku środkowi znajdujemy coraz mniej rozdrębu, ponieważ niema tam koniecznej dla tego drzewa wilgoci w ziemi. Lasy Nowej Walii południowej w Australii wschodniej zajmują powierzchnię kilkudziesięciu milionów akrów, z których wolno wytrzebić tylko tyle, ile potrzeba, by pozostało 8 milionów akrów powierzchni jako rezerwa dla przyszłości. Prócz tego zaprowadzono ten tryb postępowania w celu szanowania drzewa tak cennego, że wolno ścinać jedynie drzewa zupełnie wyrosłe lub nawet spróchniałe. Mamy także i w Europie rozdręb gałkowaty (eucalyptus globulus) rozwija się z nasienia, tworzącego czarniawe, bardzo drobne ziarenka, podobne do nasienia tytoniu. Rozdręb tego gatunku przybiera na wysokości z początku rocznie po 2 metry, które stopniowo zmniejszają się do metra rozrostu rocznego. Korzenie tego drzewa rozrastają się na znacznej rozległości, a ponieważ drzewo tak olbrzymie potrzebuje bardzo znacznej ilości wody do życia, przeto w pobliżu jego wysychają wszystkie drobne kałuże i zbiorniki wody, które stanowią siedzibę komarów, będących, jak wiadomo, szerzycielami zimnicy. Dlatego to ten rozdręb sadzą w rozmaitych krajach ciepłych, w których panuje zimnica, by nie dopuszczać do mnożenia się komarów. Ten rozdręb udaje się także dobrze w ciepłych krajach europejskich, mianowicie na Riwierze francuskiej i włoskiej. W Nicei, której średnia roczna temperatura wynosi 15.5 stopni Celsiusa, znajdują się w pobliżu dworca kolei żelaznej rozdrębu mające po 40 lat życia i 45 metrów wysokości. Podobnej wielkości egzemplarze znajdują się w Mentonie, San Remo, Ospedaletti, Rzymie, Neapolu i w wielu miastach włoskich.

Drzewo rozdrębu ma przymioty bardzo cenne robiące je szczególnie przydatnem do rozmai-

tych celów, potrzebujących twardości, mocy i sprężystości. Drzewo to pali się bardzo trudno i opiera się bardzo długo gniciu. Na uwagę zasługuje, że ciężar gatunkowy rozdrębu wynosi od 1.05 do 1.17, czyli, że drzewo to, jako gatunkowo cięższe od wody w niej tonie.

Dla tych przymiotów używa się rozdrębu w Australii tam szczególnie, gdzie idzie o moc i trwałość, a zatem przedewszystkiem do budowy mostów tembardziej, że drzewo to dla swej twardości nadaje się doskonale do budowy okrętów, rozmaitych budowli portowych, na progi kolejowe, w górnictwie do stemplowania i rozpierania ścian, do wozów, mebli i narzędzi rzemieślniczych.

W Australii używają rozdrębu szczególnie do bruków tam osobliwie, gdzie jest znaczny ruch uliczny i idzie o to, by bruk był trwały i jak najmniej wydawał łoskotu, a nadaje się szczególnie dlatego, ponieważ drzewo rozdrębu jest bardzo zbite, wody pochłania bardzo mało, łatwo się też utrzymać w porządku i jak najmniej wymaga reparacyi. Od roku 1880 używają wSydneyu w Australii rozdrębu do bruku i bardzo są z niego zadowoleni, dając podeń podkład betonu, jak się to teraz robi popod szyny kolei elektrycznych. Za przykładem Australii poszły rozmaite miasta angielskie z Londynem na czele, a po nich rozmaite miasta niemieckie, jak Berlin, Lipsk, Hamburg iBrema.

R.

KRONIKA.

Pogrzeb śp. prof. Dra Stanisława Domańskiego. Wczoraj popołudniu, z domu żałoby przy ulicy Szczepańskiej, odbył się pogrzeb ś. p. Dra Stanisława Domańskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego na cmentarz krakowski. Zwłoki eksportował prof. X. Dr Kaczmarczyk w asyście licznego świeckiego i zakonnego duchowieństwa z XX. prałatem Krupińskim i kanonikiem Drem Caputą na czele. Po wyniesieniu zwłok z domu żałoby przemówił dziekan Wydziału lekarskiego, prof. Dr. Hilt, który pożegnał śp. Zmarłego imieniemUniwersytetu Jagiellońskiego, Towarzystwa lekarskiego i innych instytucyi, w których śp. prof. Dr Domański pracował. Następnie kondukt ruszył przez Rynek, ulicą Szpitalną, Lubicz na cmentarz krakowski. W orszaku pogrzebowym uczestniczyli: rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Kostanecki, Wydział lekarski z dziekanem prof. Dr. Pilzem, grono profesorów innych Wydziałów, w zastępstwie delegata Dra Fedorowicza radca nam. Władysław Kowalikowski, prezydent Dr Leo z członkami prezydyum miasta, członkowie Rady miejskiej, wyżsi urzędnicy magistratu, dyrektor policyi Dr Broszkiewicz, świat lekarski i liczne koła obywatelstwa krakowskiego. Na cmentarzu, po odmówieniu modlitw i odśpiewaniu „Salve Regina" złożono trumnę do grobu.

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie donoszą: P. Antoni Doerman, sekretarz Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wygłosi w Towarzystwie prawniczem i ekonomicznem w Krakowie dwa odczyty nader aktualnej treści p. t. „Nowe ustawodawstwo asekuracyjne w Austryi: 1) Ordynacya ubezpieczeniowa. 2) Opłaty skarbowe od umów ubezpieczenia". — Nowa ordynacya, z której 20 paragrafów weszła już w życie od 1. stycznia b. r., reszta zaś obowiązywać ma od 1. stycznia 1917 r., kodyfikuje po raz pierwszy w Austryi prywatne prawo asekuracyjne i reguluje bardzo ściśle wszelkie stosunki dotyczące ubezpieczeń życiowych, ogniowych, gradowych i t. d., krępując w znacznej mierze swobodę stron kontraktujących. Zarządzenia te dotykają najszerszych kół ludności i powinny być ogółowi znane. Bardzo znaczne ciężary nakładają na ubezpieczonych nowe opłaty skarbowe od umów ubezpieczenia. Jest więc we własnym interesie ubezpieczonych, aby się zapoznali z odnośnymi przepisami; odczyty p. Doermana stanowią pożądaną ku temu sposobność.

Pierwszy odczyt odbędzie się w czwartek dnia 17. lutego, drugi zaś w czwartek 24. lutego b. r., za każdym razem w sali Uniwersytetu Jagiellońskiego Nr 39, I. p., o godz. 6. wieczorem. Goście mile widziani.

Przedstawienie na cel Czerwonego Krzyża. Dyrekcya Kina „Nowości" ofiarowała po raz wtóry dochód z przedstawienia w dniu 15. b. m. t. j. we wtorek na cele Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża. Mamy nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność licznie pospieszy w dniu tym na przedstawienie, którego program zawiera dramat w 3 aktach p. t.: „Zwycięstwo serca" w głównej roli Henry Porten, komedyę w 3 aktach, wodospady z natury i t. d.

VII. Koncert kameralny Instytutu muz. W programie koncertu, który odbędzie się w niedzielę 20. bm. o godzinie 4½ popoł. wejdą wyłącznie utwory Mozarta: ensamble, solo fortep. (Kl. Czop Umlaufowa) i dwie arye w wykonaniu p. Hofmann, uczennicy prof. Warmutha. Instytut muz. dla uniknięcia na przyszłość natłoku w sali ograniczył liczbę miejsc i wprowadził numerowane miejsca siedzące. Miejsca stojące zniesiono. Bilety od dziś w kancelaryi; cena 1 K.

Z teatru ludowego. „Podziemna Rosya" sztuka Kazimierza Tetmajera i Tadeusza Konczyńskiego, której premiera naznaczona jest na czwartek, składa się z pięciu obrazów: I. „W laboratoryum bomb", II. „Barykady", III. „Klęska", IV. „Śmierć jenerałowej", V. „Cud".

Dwa sposoby. Piszą do nas z miasta: Nie znając stosunków lokalnych zdawałoby się, że w Krakowie funkcyonują dwa oddziały aprowizacyjne, jeden dla ludności chrześcijańskiej, drugi dla izraelickiej, przyczem naturalne przekonanie, że ten drugi oddział funkcyonuje lepiej, ponieważ przed sklepami, w których mąkę sprzedają wyczekuje cizba ludzi po kilka godzin, a wśród tej gromady nie widać wcale żydów, tak jakby oni mąki nie używali, lub też w jaki sposób w nią się zaopatrywali.

To samo dzieje się przed piekarniami; już od godziny 6 rano wyczekuje tylko ludność chrześcijańska przede drzwiami na ich otwarcie, co następuje dopiero po 7 godzinie. Ludność izraelicka w tym sklepie nie bierze udziału, choć niewątpliwie chleb jada.

Należałoby zatem przyczyny tego zbadać, a stwierdzone dogodności zastosować również dla ludności chrześcijańskiej.

Z kroniki Pogotowia. Robotnik Marcin Obido, lat 54, upadł wczoraj na ulicy i doznał złamania ręki. Wezwane pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza. — Podobnemu wypadkowi uległa p. L. Zielińska, 96-letnia staruszka, która upadłszy na ulicy, złamała nogę. Pogotowie przewiozło ją do domu. — Na ulicy Karmelickiej potrącił tramwaj Katarzynę Tarę, która upadła na bruk i dotkliwie się potłukła. Po zaopatrzeniu przez Pogotowie pozostawiono ją opiece domowej.

Z krajowej Komisyi dla świadczeń wojennych. W dniach 4 i 5 lutego b. r. — jak donosi „Gazeta lwow." — odbyło się w Namiestnictwie w Białej trzecie z rzędu posiedzenie krajowej komisyi dla świadczeń wojennych.

Przewodniczył w zastępstwie p. namiestnika radca dworu Zimny. Uczestniczyli: członek Wydziału krajowego Dr Jahl w zastępstwie p. marszałka krajowego, członek Wydziału krajowego Kiweluk, reprezentant wojskowej komendy terytoryalnej major Kalischek i reprezentant intendentury I korpusu starszy intendent I kl. Fuglewicz, reprezentant krajowej Dyrekcyi skarbu radca skarbu Nawrocki, referent namiestnictwa radca namiestnictwa Dr Wawrausch.

Przedyskutowano sprawę 1750, tyczących się roszczeń za dostarczone lub wykonane świadczenia wojenne z powiatów: chrzanowskiego, krakowskiego, nowotarskiego, oświęcimskiego, podgórskiego, wadowickiego i wielickiego. Co do 1728 spraw powzięto merytoryczną uchwałę, resztę zaś postanowiono bądź odstąpić właściwej c. i k. intendenturze wojskowej do bezpośredniego załatwienia, bądźto zwrócić pierwszej instancyi do uzupełnienia w kierunkach wskazanych przez komisyę. Sprawy merytorycznie załatwione będą przedłożone ustanowionej po myśli § 33 przytoczonej na wstępie ustawy, komisyi ministeryalnej, która jest powołana do ostatecznego rozstrzygania o zgłoszonych roszczeniach z tytułu świadczeń wojennych.

O uwolnienie wywiezionych przez Rosyan. 10. b. m. odbyło się w Wiedniu w obecności arcyksięcia Franciszka Salwatora posiedzenie komitetu opiekuńczego Czerwonego Krzyża dla jeńców wojennych. Prezydent bar. Slatin zawiadomił, że podczas sztokholmskiej konferencyi rosyjskim delegatom według udzielonej im instrukcyi nie wolno było obradować nad sprawą wywiezionej cywilnej ludności z Galicyi, Bukowiny i wschodnich Prus. Wskutek tego nie mogli delegaci austro-węgierscy i niemieccy tej sprawy omawiać. Książę Karol szwedzki, na którego wiadomość o nędzy tych ofiar wywołała wielkie wrażenie, zwrócił się do rządów austro-węgierskiego, niemieckiego i rosyjskiego z prośbą o uwolnienie nie zdolnych do broni wywiezionych. Rządy Austro-Węgier i Niemiec natychmiast się na to zgodziły, ze strony rządu rosyjskiego brak oświadczenia.

Jeńcy-Polacy w Niemczech. Pisma niemieckie na podstawie urzędowych wykazów wymieniają następujące nazwiska jeńców Polaków z Warszawy, internowanych w obozie wojennym w Mindon (Kriegsgefangenenlager I. Block III.) Stan. Korwin-Kułesza, Teodor Dardziński, Teodor Cichocki, Józef Jendrzejak, Krzysztof Susdorf, Madadziński, Mieczysław Ołtarzewski, Hubert Scholtze, Wojciech Kilijanowicz, Piotr Atliński, Roman Dudziński, Filip Dzwonnik, Gustw Frybys, Wincenty Rojak, Stanisław Umiastowski, Franciszek Zatorski.

W obozie internowanych jeńców cywilnych w Celle pod Hanowerem znajdują się z Warszawy pp. Rzymowski i Hołówko, z Płocka: Grabowski, z Łodzi; Wiktor Czajewicz, redaktor „Rozwoju".

Psy dla armii w polu. Ministerstwo wojny zawiadamia, że odezwa o dostarczenie psów dla armii w polu spowodowała zgłoszenie takiej ilości psów, nadających się do użycia, że zapotrzebowanie wydaje się obficie pokrytem na pewien czas. Ze względu na liczne zgłoszenia nie będzie możliwem bezzwłoczne odebranie wszystkich zaofiarowanych psów, to też ministerstwo uprasza właścicieli psów, aby zaczekali aż stosownie do zachodzącego zapotrzebowania nastąpi użycie ich psów. Ponieważ ciągle napływają dalsze zgłoszenia, ministerstwo zwraca uwagę, aby zechciano zgłaszać tylko takie psy, których odebranie może być uskutecznione później. Użyte być mogą niemieckie owczarki, pinczery Dobermanna i airedaleterriery. Zgłoszenia należy adresować jak dotychczas do c. k. Kursu przewodników psów wojennych i sanitarnych. K. u. k. Kriegs- und Sanitaetshundefuehrer Kurs, Wien XVIII Herbeckstrasse 66. (telefon Nr. 39165). Psy rasy Bernardyńskiej, Leonbergery, Doggi i inne nadające się do użycia jako zwierzęta pociągowe należy zgłaszać u c. k. Dyrekcyi budowy fortyfikacyi (C. i k. oddział dla psów pociągowych wojennych) Wiedeń VI. Getreide-markt 9 (telefon Nr. 8002). K. u. k. Befestigungsbaudirection, k. u. k. Kriegszughunde-Abt. Wien VI. Getreidemarkt 9.

Z Łodzi. Deputacya szkolna łódzkiego magistratu otwarła 9. b. m. t. zw. kursy polonistyczne. Wykłady będą obejmowały: polską literaturę, geografię i historyę Polski oraz historyę polskiego szkolnictwa. Wykładać będą pp. Remiszewski i Swidwiński. W fabryce Winklera i Gartnera skradziono przędzy jedwabnej za 3000 rubli. Celem zapobieżenia lichwie kartofli przez sklepikarzy, oddział żywnościowy magistratu postanowił założyć centralę dla sprzedaży kartofli. Odmówiono prawa wypieku chleba piekarzom, którzy brali za chleb lichwiarskie ceny. Stow. „Wiedza" zakłada trzecią bibliotekę, taksamo dla dzieci założono trzecią bibliotekę. Rozporządzeniem prezydenta policyi łódzkiej zamknięto w niektórych przedmieściach Łodzi chedery, kinematografy i zakazano urządzania zebrań i koncertów. Rozporządzenie to wydane zostało ze względu na choroby zakaźne, panujące w Łodzi.

W sprawie „Luzytanii".

Zbliżenie.

Berlin. (B. kor.) Jak słychać, nadeszło tu sprawozdanie ambasady niemieckiej w Waszyngtonie o rokowaniach w kwestyi „Luzytanii".

Ze sprawozdania wynika, że przyszło do zbliżenia między stanowiskiem niemieckiem i amerykańskiem. Ameryka porzuciła kilka punktów noty poprzedniej, które Niemcy oznaczyli jako niemożliwe do przyjęcia. Obecnie chodzi już tylko o ustalenie tekstu nowej noty.

Walki w koloniach.

Na jeziorze Tanganjika.

Havre. (B. kor.) Sprawozdanie belgijskiego ministra kolonialnego donosi: Komenderujący siłami zbrojnemi belgijskiemi na jeziorze Tanganjika zawiadomił o zatopieniu małego parowca „Hedwig von Wissmann". Dwu Niemców zabitych, resztę załogi wzięto do niewoli.

(Chodzi tu o epizod z walk w kolonii t. z. „Deutsch Ost-Afrika", graniczącej od zachodu z belgijskiem Kongo. Przyp Red.).

Z Rosyi.

Losy uwięzionych dyplomatów.

Petersburg. (B. kor.) Pet. aj. tel. donosi z Teheranu: Rząd rosyjski postanowił, by poseł turecki w Persyi, który wraz z Austryakami, na polowaniu został uwięziony przez patrol rosyjski koło Keedies, został odstawiony do Baku, a stamtąd przewieziony przez Rosyę do Turcyi. Austryacki attache wojskowy i inni przytrzymani będą wysłani jako jeńcy wojenni do Rosyi.

Pogrom w Mińsku.

Berlin. (B. kor.) Telegram „Berliner Tageblattu" z Hagi donosi, że komitet pomocy dla żydów w Petersburgu wniósł u gubernatora w Mińsku skargę z powodu pogromu, który trwał cztery dni. W ciągu dwu do trzech godzin usunięto żydów z ich mieszkań nie troszcząc się o ich mienie. Opróżnione mieszkania zamienili żołnierze w krótkim czasie w kupę gruzów.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery wojennej prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu jeneralnego. (Bez daty). W odcinku Rygi w okolicy Olaj—Bersemuende żywsza walka artylerya. Nasza artylerya wywołała w pobliżu Oger 4 km. na płd.-zach. od Uexkuell wybuch u nieprzyjaciela. W pobliżu Jakobstadt oddziały niemieckie próbowały zbliżyć się do naszych okopów na zachód od Lievenhof, ale nasze oddziały wyparły je kontratakiem. W odcinku Dźwińska ogień karabinowy, najżywszy koło Iłukszty, gdzie Niemcy rzucali granatami ręcznymi, wywiązującymi trujące gazy. Próba Niemców otoczenia wsi Garbunówka, którąśmy właśnie zajęli, została odpartą naszym ogniem karabinowym.

Ministrowie we Lwowie.

Lwów. (B. kor.) Przybyłych tu dziś rano ministrów ks. Hohenlohego i Dra Morawskiego powitali na dworcu komendant miasta jenerał Riml, dyrektor policyi radca dw. Dr Reinlender ,komisarz rządowy starosta Grabowski i zastępca dyrektora kolei radca Jasiński. Ministrowie zamieszkali w pałacu namiestnikowskim, gdzie o godz. 9 i pół rozpoczęły się posłuchania. Ks. Hohenlohe przyjął na posłuchaniu namiestnika jenerała piechoty Colarda, dalej komendanta miasta jen. Rimla, konsula niemieckiego Heinzego. Następnie byli na posłuchaniu marszałek kraju Niezabitowski, dyrektor policyi r. dw. Reinlender, radca dworu Schultis, zast. dyrektora kolei państw. r. Jasiński, rektorowie: uniwersytetu Dr Twardowski, politechniki Dr Anczyc i weterynaryi Dr Fiebich. W imieniu tych zakładów przemówił rektor Dr Twardowski. Następnie byli przyjęci X. arcybiskup Bilczewski, X. arcybiskup Teodorowicz i reprezentanci gr. kat. kapituły. Z kolei przybyła Rada przyboczna z starostą Grabowskim, dalej deputacya posłów złożona z posłów Dr Buzka, prof. Dr Dembińskiego, Dr Diamanda, Dr Halbana, Dr Lisiewicza, Andrzeja ks. Lubomirskiego i Dr Stesłowicza.

Na przemowę odpowiedział ks. Hohenlohe, że poznał zniszczenie w kraju i jest zdania, że kraj zasługuje na poparcie i powinien je uzyskać ze strony rządu. Dalej przedstawili się ministrowi: delegaci Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Towarzystwa gospodarskiego, Książęco-Biskupi Komitet, galicyjskie Towarzystwo Czerw. Krzyża, centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego, Liga pomocy przemysłowej, Zakład narodowy im. Ossolińskich, Izba lekarska, Polskie Towarzystwo pedagogiczne, Towarzystwo politechniczne, Izba handlowo-przemysłowa, Izba adwokacka, Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej, Izba rękodzielnicza, centralny komitet ratunkowy dla ludności żydowskiej, grono mieszczan lwowskich; dalej gmina wyznaniowa żydowska i gmina ewangielicka, deputacya komitetu opieki nad uchodźcami. Dużą grupę stanowili Rusini. Posłuchania u ministra spraw wewnętrznych ks. Hohenlohego zakończyły się o godz. wpół do 2 popoł.

Równocześnie udzielał posłuchania minister Dr Morawski, u którego zjawiło się bardzo wiele tych osób, które były na posłuchaniu u ks. Hohenlohego.

Także namiestnik jenerał Colard udzielał posłuchań.

O godz. 2 popoł. odbył się na cześć ministrów obiad w pałacu arcybiskupa Bilczewskiego. Popołudniu zwiedzali ministrowie miasto, a wieczorem byli na przyjęciu wydanem przez marszałka kraju Niezabitowskiego, na które zaproszonych było około 30 osobistości głównie z kół wielkiej własności, ponieważ marszałek pragnął przedstawicielom tej ciężko dotkniętej części ludności dać sposobność osobistego zetknięcia się z ministrami. Minister ks. Hohenlohe odjechał o godz. 10. wieczorem ze Lwowa, zaś minister Dr Morawski i namiestnik Colard pozostali jeszcze do jutra i odjeżdżają ze Lwowa jutro wieczorem.

Lwów. (B. kor.) Dzienniki lwowskie witają przyjazd ministrów w bardzo sympatycznych słowach i wyrażają nadzieję, że rząd, który już dotąd okazał krajowi, a specyalnie stolicy kraju, swą przychylność obecnie, skoro ministrowie mieli możność osobiście przekonać się zarówno o lojalnem usposobieniu ludności jak i o jej cierpieniach, z całą gotowością przyczynią się do wydania daleko idących zarządzeń dla usunięcia szkód.

Lwów. (B. kor.) „Kuryer Lwowski" donosi, że podczas przyjęcia deputacyi komitetu opieki nad uchodźcami minister spraw wewnętrznych ks. Hohenlohe podniósł akcyę tego komitetu jako bardzo doniosłą i konieczną, a w końcu zawiadomił, że sprawą tą interesuje się bardzo żywo prezydent gabinetu hr. Stuergkh i podał zarazem do wiadomości delegacyi, iż rząd na akcyę komitetu przeznacza w myśl przedłożonego mu memoryału kwotę 300.000 kor., która będzie wypłacaną w miarę powrotu uchodźców do Lwowa. Deputacya ta była następnie u namiestnika Colarda, który również przyrzekł deputacyi poparcie w każdym kierunku jej akcyi, przyczem uznał stosowność odroczenia terminu powrotu uchodźców aż do wiosny i polepszenia się we Lwowie stosunków aprowizacyjnych. Deputacya ta była także u ministra dla Galicyi Morawskiego i podziękowała mu za gorliwą interwencyę.

Uznanie dla Czerwonego Krzyża.

Wiedeń. (B. kor.) Na sprawozdanie przedłożone przez arcyksięcia Franciszka Salwatora o czynności ochotniczych instytucyi opieki sanitarnej w roku 1915, odpowiedział Monarcha pismem odręcznem, w którem wyraża Arcyksięciu i jego personalowi pełne uznanie. Równocześnie poleca Arcyksięciu, by wyraził uznanie monarsze kierownictwu Czerwonego Krzyża w Austryi, na Węgrzech, w Bośni i Hercegowinie, za ich działalność, owianą miłością bliźniego i za osiągnięte bardzo pomyślne rezultaty.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 15. lutego 1916

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Ajencya Milli donosi z głównej kwatery: Kontrtorpedowiec nieprzyjacielski, który próbował zbliżyć się do cieśnicy dardanelskiej, został spędzony ogniem naszych baterji.

Na innych frontach żadna istotna zmiana.

Rozszerzenie służby wojskowej.

Konstantynopol. (B. kor.) Rząd wniósł w parlamencie projekt ustawy, przedłużający obowiązek służby wojskowej do 50 roku życia, oraz ograniczający czas trwania uwolnienia od służby wojskowej na podstawie zapłacenia taksy.

Czescy narodowi socyaliści.

Praga. (B. kor.) Komitet wykonawczy stronnictwa narodowo-socyalnego na wczorajszem posiedzeniu zatwierdził umowę zawartą między przedstawicielami wszystkich stronnictw czeskich a pełnomocnikami ściślejszego komitetu stronnictwa narodowo-socyalistycznego w sprawie utworzenia czeskiej partyi narodowej.

(Do stronnctwa narodowo-socalnego należą między innymi posłowie Klofacz, Choc, Dr Baxa, Lissy, Burzival, Wojna i Dr Formanek. — Przyp. Red.)

Konny tułacz*).

Ze wspomnień uchodźcy-sportsmana.

W Nieświeżu bawiłem przez trzy tygodnie i doznałem gościnności rzeczywiście staropolskiej. W czasie mojego pobytu w Nieświeżu ileż to osób przesunęło się i szukało w nim wytchnienia i to nie tylko należących do rodziny lub blizkich znajomych, lecz osób zupełnie obcych!

Widziałem w Nieświeżu książąt Radziwiłłów: Macieja z Małżonką Dominiką i Konstantego z żoną i dziećmi, księżnę Teresę Czetwertyńską z dziećmi, księżniczki Łubeckie, których matka pozostała na wsi i była odciętą, Andrzeja hr. Żółtowskiego z żoną, p. Ślizenia z żoną i córeczką w poduszce, państwa Libiszewskich z Królestwa i wielu innych. Wymienione osoby były przeważnie zmuszone do opuszczenia swych majątków, a za niemi ciągnęły obozy, złożone ze służby, koni, bydła itd.

Wozy bezdomnych, szczególniej w ostatnich dniach mojego pobytu w Nieświeżu, przechodziły bezustannie przez miasto i w niem nawet na dłuższe dniówki zatrzymywały się. Przeważnie ciągnęli włościanie z gubernii grodzieńskiej, a tylko częściowo z lubelskiej i łomżyńskiej.

Emigranci z Grodzieńskiego o wiele tracili w porównaniu z włościanami z Królestwa, ci ich przewyższali co do intelligencyi, obejścia, a również i powierzchowności. Lud z Grodzieńskiego jest ponury, obrosły, zaniedbany w ubierze i narzekali wszyscy na jego bezwzględność przy przejściu przez ziemie obywatelskie. Kobiety w kożuchach szły boso.

Ruch zatem w mieście i na zamku panował ciągły. Przed moim wyjazdem do zamku była przysłana ze sztabu mińskiego „ochrana". U mostu przed bramą postawiono wartę i szczególniej wieczorem nie łatwo było się dostać do zamku, jak niegdyś, gdy stanowił małą twierdzę.

Nie zamierzam w moich wspomnieniach kreślić wyczerpującej historyi Nieświerza, ale, bawiąc w nim przez dłuższy czas, nie mogłem nie zająć się historyczną jego przeszłością i dzieje te streszczam.

Nieświerz leży nad rzeką Usną w powiecie słuckim. Zamek nieświeżski nie ma łączności z miastem, jest sam w sobie i oddalony tak od miasta jak i od gospodarczego folwarku. Do wysokiego zamku o grubych murach przylega jedynie z tyłu stajnia, do której dochodzi się z dziedzińca, przez drugą mniejszą sklepioną bramę.

Miasto Nieśwież liczy obecnie około 9000 mieszkańców, jest brukowane, nie zbyt rozrzucone, jak wiele innych miasteczek litewskich i wołyńskich. Samo miasto nie posiada wybitniejszych cech starożytności, oprócz kościoła, stanowiącego zarazem jego największą ozdobę. Kościół wystawiony był przez Jezuitów w roku 1589, a poświęcony po wykończeniu w roku 1593. Piękna ta bazylika przetrwała wieki, przetrwała burze, zniszczenia, nie mniej zachowała się w całości, a jej budowa, ołtarze, freski są cennemi dziełami sztuki.

Oprócz nagrobków umieszczonych w kościele, przeważnie tylko książąt Radziwiłłów, zwraca uwagę płyta pamiątkowa, wmurowana w ścianę, Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli), naszego znanego, tęsknego poety. Na płycie marmurowej wyryte są lata 1862 — 1902, czyli rok śmierci i rok umieszczenia tablicy pamiątkowej.

Kościół położony jest na drodze do zamku, za miejskiem środowiskiem, od niego już niedaleko do cienistej alei i do jezior „Panieńskiego" i „Pionierskiego", o których wyżej wspomniałem.

Podwaliny zamku założone zostały dnia 8 maja 1584 r. przez ks. Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, zwanego „Sierotką".

Książę Sierotka, porozumiawszy się z braćmi Stanisławem i Albertem, wyjednał dnia 16. sierpnia 1586 r. u króla Stefana Batorego przywilej na ustanowienie trzech ordynacyi: nieświeżkiej, ołyckiej i kłeckiej. Książę Mikołaj Krzysztof był wyznania kalwińskiego, mającego podówczas w Polsce pewną liczbę zwolenników, alezachorowawszy bardzoniebezpiecznie w Stężycy w roku 1570, pod wpływem Piotra Skargi powrócił na łono Kościoła katolickiego. Odbył nawet później pielgrzymkę do Ziemi Świętej, przypadającą na lata 1582—1584.

Odbywając pielgrzymkę do Ziemi Świętej, zauważył, że dzień w lecie jest tam krótszy, niż w Nieświeżu i było to pobudką, że zainteresował się astronomią i geografią. Widząc, że nie ma dokładnej mapy Litwy i Polski, powziął zamiar jej wydania. Z rozporządzenia księcia została opracowana w ciągu szeregu lat przez geometrów (jednym z głównych był Makowski) z ogromnym nakładem. Mapa była następnie wyryta przez Wilhelma Janseniusa i wydana w Amsterdamie. Pierwszy egzemplarz, znaleziony przed 5 laty w bibliotece wrocławskiej ogromnie zainteresował uczonych. Profesor Merczyng z Piotrogrodu przystąpił do opracowania specyalnej monografii. Przyjechał w tym celu do Nieświeża i opowiedział o tej mapie archiwaryuszowi miejscowemu, a ten powtórzył to historykowi Jakubowskiemu, który opracowuje monografię na pamiątkę 400-letniego jubileuszu posiadania Nieświeża przez Radziwiłłów. P. Jakubowski przypomina sobie, że widział w jakimś starym antykwarskim katalogu holenderskim wzmiankę o mapie Litwy, wydanej przez któregoś z książąt Radziwiłłów — a przypuszczając, że może być to ta sama mapa, poradził sprowadzić ją za pośrednictwem księgarni w Warszawie, która utrzymywała stosunki z holenderskimi antykwaryuszami. Jest to jedna z pierwszych map, na której są uwzględnione południki i równoleżniki, a dokładnością swą przewyższa ona wszystkie współczesne mapy. Przez 200 lat wszystkie atlasy przy wydawaniu map Litwy i Polski na niej się wzorowały.

Obecnym ordynatem Nieświeża jest książę Albert, który poślubił trzy lata temu Amerykankę, pannę Dorotę Deacon. Rodzina Deaconów jest dobrze znana w szerokich kołach Towarzystwa rzymskiego i paryskiego.

Zamek Nieśwież odświerzony i odrestaurowany przetrwać może wieki. (Nie wszystkie pokoje są jeszcze odświeżone i odrestaurowane). A niebezpieczeństwo zniszczenia go przez pożar obecnej strasznej wojny, wnosić należy, już minęło. Bardzo dużo jednak rzeczy cennych, kosztownych pamiątek zostało z zamku wywiezionych, a również biblioteka i rodzinne archiwum. Ewakuowane rzeczy i papiery były przewiezione do Moskwy. Wywieziono też kilka starych armat, wartości historycznej.

Zeby módz uzmysłowić sobie obszar nieświeżkiego zamku, dość zaznaczyć, iż zawiera około 100 pokoi, w tem ze 20 sal, w których czwórką koni można łatwo wykręcać. Na dolnem piętrze zamku znajduje się kaplica i bywa w niej odprawiane nabożeństwo, a w ołtarzu tej kaplicy umieszczony jest starożytny a mało znany obraz Matki Boskiej

Obraz odnaleziony był w czasie odsieczy Wiednia przez kasztelana Stanisława Jabłonowskiego, znanego z pobożności, w jakimś opuszczonym zamku, zamienionym po części w gruzy, stratowane kopytami końskiemi. Obraz był przykryty temi gruzami. Jabłonowski oddał odnaleziony obraz zaraz królowi, a na nim rysowały się jakby prorocze napisy. Na obrazie średnich romiarów przedstawiona jest bowiem Matka Boska o ciemnej płci, w długiej sukni, z koroną na głowie, na ręku trzyma Dzieciątko Jezus, również w koronie, u góry po bokach unoszą się dwaj aniołowie, w rękach mają opuszczone wstęgi i na jednej uwidocznia się napis: „In hac imagine Mariae vinces Joannes!", a na drugiej „In hac imagine Mariae victor eris Joannes". Król odnaleziony obraz uważał za pomyślną wróżbę proroczą i miał do niego wielkie nabożeństwo. Z biegiem czasów i wypadków dziejowych przez pokrewieństwo od Sobieskich przeszedł obraz do rodziny Radziwiłłów i na dole obrazu umieszczony został następujący napis:

„Ten obraz podczas woyny Wiedeńskiey przez S. P. Krula Jana III znaleziony, od Krulowey podpisany, jakim sposobem jest autentyk przez Krulewicza Jakuba syna ich odpisany z pospisem ręki i pieczęcem Archiwach Nieświeskich ordynackich Obligula Sukcesorów moich, Xiążąt Nieświeskich, aby uciekając się do tey Pani, w wielkim szacunku ten obraz mieli i nad skarby szacowali — skazuię.

(Podpis) Michał Kaz. Xiążę Radziwiłł W. W. II. P. W. X. L. Anno 1740".

Pomimo gościnności, jakiej doznawałem w Nieświeżu, musiałem myśleć o wysłaniu koni do Odessy, wiedząc, że mają odbyć się tam wyścigi i że jest przewidywany zjazd właścicieli stajen i sportsmenów. Wyjazd mój z Nieświeża opóźni się nawet, albowiem żywiłem nadzieję, że może mi się uda na stacyi kolejowej Znamiera, odległej o 13 wiorst, dostać wagony. Do Znamiery było przyprowadzonych parę set koni z Królestwa Polskiego, przez Szwarcnabla, handlarza „en gros", dostawiającego konie do remontu. Widząc jednak po kilkakrotnej jeździe do Znamiery, że dostanie wagonów można tylko przyrównywać do gorączkowego marzenia, że stacya jest do tego stopnia zawalona pakunkami, tobołami, iż trudno na niej obrócić się, a pociągi są tak przepełnione, że nawet emigranci sadowią się na dachy wagonów, postanowiłem liczyć jedynie na własne siły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) P. Wotowski znany hodowca koni w Królestwie, opisuje w „Dzienniku Poznańskim" swe przygody podczas odwrotu wojsk rosyjskich z Królestwa w sierpniu r. ub.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.